

JUSTYNA WOJTAS

*Kisses  
full of  
Tulips*





*Kisses  
full of  
Tulips*

JUSTYNA WOJTAS

Copyright © for the text by Justyna Wojtas  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Hanna Kwaśna  
Korekta: Karina Przybylik, Anna Miotke, Natalia Stefanik  
Skład i łamanie: Michał Swędrowski  
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-639-0 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe  
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)  
✂ Wyd\_NieZwykłe  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Dla moich bliskich  
oraz osób, które jeszcze nie mają kogoś, kto by codziennie  
obdarowywał je kwiatami.  
Słowo „jeszcze” jest tutaj kluczem.*





## PROLOG

*Lea*

*Sześć miesięcy wcześniej*

Był absolutnie cudowny.

Trent Bush.

Absolutnie perfekcyjny. A teraz, kiedy przyciskał do siebie dwie dziewczyny o urodzie modelek i błyskał tym swoim figlarnym uśmiechem, był jeszcze piękniejszy. Widywałam go codziennie od miesiąca i jeszcze nie miałam okazji z nim porozmawiać, ale już całkowicie przepadałam.

Jak mogłabym nie? Wyglądał i zachowywał się jak ci wszyscy przystojni mężczyźni z książek czy filmów. Do tego był kapitanem szkolnej drużyny, co też nie pomagało mi opanować swojego serca za każdym razem, gdy go widziałam. Perfekcyjny w każdym calu.

Ile bym dała, żeby choć na mnie spojrzeć. Albo puścić oczko, jak teraz to robił do dwóch dziewczyn, które obejmował ramionami.

Czułam dziwny ucisk w klatce, jak za każdym razem, gdy widziałam go z inną dziewczyną. Co niestety zdarzało się bardzo często. W głębi serca marzyłam, żeby być jak one. Aby móc tak bez skrępowania kłaść mu dłonie na bicepsach czy na włosach. Chciałabym, aby po prostu mnie zauważył.

Nigdy nie oszalałam tak na punkcie żadnego faceta. Wszyscy wydawali się zbyt... nijacy.

Nie chciałam też wzdychać do kogokolwiek. Przez to głupie, potężne zauroczenie byłam... Nie poznawałam samej siebie. Zdesperowana o jego uwagę myślałam o nim niemal non stop, co prowadziło do tego, że miałam ochotę zrobić z siebie idiotkę, byle tylko...

Słyszając własne myśli, nie byłam w stanie pokonać rozczarowania sobą. Ale nie umiałam tego opanować i to mnie przerażało. Bo co, jeśli już nigdy się nie zakocham w żadnym mężczyźnie, ponieważ będę miała w głowie Trenta?

Odwrócił się nieco w stronę tej po prawej, ujął dłonią jej kark i pocałował blondynkę w usta. Miałam wrażenie, jakby każda dziewczyna w pobliżu westchnęła z zazdrością, a kiedy zacisnął dłoń na jej szyi... Niestety, ale byłam pewna, że ja też westchnęłam.

Nagle otworzył powieki i jego wzrok padł centralnie na mnie.

Stop.

Co?!

Obejrzałam się za siebie, żeby sprawdzić, czy może za mną ktoś stoi. Jakaś kolejna seksowna dziewczyna?

Nie.



W kuchni byłam tylko ja i to na mnie patrzył.

To mnie zauważył, przez co serce zabiło mi tak nieznosnie szybko jak nigdy.

Uniosłam kubeczek z drinkiem do ust, aby zminimalizować suchość w gardle. I aby ukryć rumieńce.

Czy wiedział, kim byłam?

Że na każdej przerwie gapiłam się na niego jak stalkerka? O Boże, a co, jeśli czuł na sobie mój wzrok i uważał mnie za jakąś kolejną zadurzoną w nim szurniętą panienkę? Cóż... dużo by się nie pomylił.

Myślał, że ten gest mnie odstraszy? Wcale tego nie zrobił. Wręcz przeciwnie. Kiedy całował tę dziewczynę, zaciskał palce na jej szyi w geście dominacji i patrzył mi w oczy, miałam wrażenie, jakbym jeszcze bardziej go pragnęła. To dziwnie podniecające.

W mojej głowie pojawiła się wizja, w której popycham tę dziewczynę i rzucam się w ramiona Trenta tak, żeby to mnie teraz całował.

I... to miało szansę się wydarzyć. Bo po długich minutach obserwowania, jak kręcił się po salonie, zrobił krok w moją stronę.

Spanikowałam i chciałam jak najszybciej wyjść z kuchni, a najlepiej z całej imprezy, żebyśmy nie zostali sami. Jak nic źle by się to dla mnie skończyło. Tyle że było już za późno.

Przełknęłam ciężko ślinę, bo czułam się jak we śnie. Przed chwilą patrzyłam na niego jak dziwak i marzyłam o tym, żeby na mnie spojrział, a teraz szedł w moim kierunku?!

Stanął w progu z tym szerokim, zwiastującym kłopoty uśmiechem, który był jego wizytówką, i przeczesał brązowe włosy palcami, a ja zauważyłam na nich dwa srebrne sygnety, które na moment odbiły światło.

Podszedł jeszcze kilka kroków i stanął zbyt blisko mnie. Spociłam się niemiłosiernie ze stresu i szoku. Właśnie stałam w jednym pomieszczeniu z moją największą obsesją. Zauważył mnie. Nie miałam pojęcia, jakim cudem się to wydarzyło i jak w ciągu kilku minut przeszłam od fantazjowania o nim do... stania obok niego na odległość nawet nie metra.

– Jak masz na imię? – Jego głos spowodował jeszcze większy stres, co na pewno zauważył.

– Lea – odpowiedziałam jakimś cudem bez drżenia w głosie.

Czułam, jak moje policzki płonęły od jego uwagi. Nie byłam na to przygotowana.

Zrobił jeszcze jeden krok, aż zetknął się ze mną klatką piersiową, a ja poczułam jego zapach.

Pachniał miętą.

Moje piersi rozplaszczyły się na jego torsie. Czułam się jak w symulacji. Nie tak wyobrażałam sobie nasze pierwsze spotkanie, ale jednocześnie byłam za bardzo oszołomiona i chętna jego uwagi, żeby próbować zmieniać bieg wydarzeń.

– Chcesz iść na górę? – Położył dłoń na moim biodrze i przyciągnął mnie do siebie jeszcze mocniej, o ile to możliwe. Sparaliżowało mnie.

Miałam wrażenie, że zaraz wypluję płuca.

– Ja...

Czy w ogóle to rozważałam? Z jednej strony tyle na to czekałam i taka okazja mogła się nie powtórzyć, ale z drugiej... nie byłam pewna. Miesiąc czekania, aż ten chłopak mnie zauważy, i... zauważył. Tyle że to spotkanie przebiegało inaczej niż w moich wyobrażeniach, a ja dodatkowo nie widziałam w tym nic złego, zaślepiona jego urodą.

Cholera, co ja wyprawiałam?

– Jesteś niesamowicie piękna – szepnął mi na ucho, a ja oprócz zapachu mięty, który otulał całe jego ciało, poczułam też alkohol.

Wstrzymałam oddech, kiedy przesunął palcami na krańiec mojej krótkiej sukienki i zagłębił je dosłownie milimetry pod nią. Na pewno zauważył, że się zaczerwieniłam. Nawet to, że starałam się przysłonić policzki włosami, niewiele dało. Dotknął ustami mojej szyi i musnął ją tak delikatnie, że przeszły mnie ciarki. Spojrzał w moje niebieskie oczy, bawiąc się krańcem satynowej sukienki.

Zastanawiałam się tylko przez chwilę. Potem już wszystko poszło zdecydowanie za szybko. Poszliśmy na górę, a żeby odegnać choć trochę stres, skupiłam się na piosence, wybrzmiewającej z głośników, którą teraz Trent cicho nucił.

*– And now each breath of air is sweeter, birds are singing, grass is greener, suddenly the world is bright again...\**

Potem weszliśmy do pokoju, a on przestał nucić.

I co z tego, że to była najlepsza noc w moim życiu.

To wszystko straciło na znaczeniu, kiedy zaraz po tym pierwszy chłopak, w którym byłam zauroczona, wykopał mnie za drzwi jak jakąś dziwkę. A u stóp wraz z moimi ubraniami wylądowała godność.

Tamta data zapisała się w moim kalendarzu jako nowy początek, ponieważ był to ostatni dzień, w którym spójrzałam na Trenta. Złamał moje głupie, naiwne serce, które liczyło na coś więcej niż jedną noc.

Sześć długich miesięcy zajęło mi wyrzucenie go z głowy. Jego uśmiechu i sylwetki. Ale przerobiłam to. I wynik był tylko jeden – żadnego więcej wzdychania i patrzenia na pieprzonego dupka, męską dziwkę.

---

\* Utwór I Wonder Madison Beer (wszystkie przypisy pochodzą od redaktorki).



## ROZDZIAŁ 1

### *Trent*

Plusy posiadania przyjaciół? Możliwość podzielenia się swoimi problemami. Minusy? Jest ich zdecydowanie więcej.

Na przykład taki jak obowiązek wyciągania ich z aresztu o trzeciej w nocy za obsypanie brokatem samochodu nauczycielki matematyki.

Musiałem wstać w środku nocy, kiedy na zewnątrz wiał zimny wiatr, aby wyciągnąć Dennisa za kaucją. Dodatkowo wczoraj był mecz, który z trudem wygraliśmy, co przekładało się na to, że byłem niesamowicie zmęczony i jedyne, o czym marzyłem, to wyspanie się w ciepłym łóżku.

Tylko że był jeden problem. Miałem najlepszego przyjaciela, którego po prostu nie wypadało zostawiać w potrzebie, i który zdecydowanie najczęściej miał głupie pomysły. Zwłaszcza po alkoholu.

Wszedłem do komisariatu, w którym żółte światło raziło moje oczy, a w środku dostrzegłem zaledwie dwie osoby. Podszedłem ociężałym krokiem do kobiety na recepcji, przestawiłem się i poinformowałem ją, że już wpłaciłem pieniądze i chciałbym, aby zaprowadziła mnie do aresztu.

Nie brzmiałem miło, raczej jak gbur, kiedy mamrotałem nieskładne przekleństwa na tego idiotę. Byłem po prostu padnięty, a moje kości błagały o odpoczynek. Z każdym krokiem odczuwałem zakwasy.

Szedłem za policjantką krętym korytarzem, aby po chwili wejść w bardziej obskurne miejsce. Tutaj było zdecydowanie zimniej niż w holu głównym, a w powietrzu wyczułem dym papierosowy.

Rozejrzałem się wokół po obdartych ścianach oraz kilku osobach za kratkami. Większość spała albo patrzyła beznamiętnie przed siebie, a kilka innych zwróciło głowy w moją stronę.

– Trent!

Spojrzałem w miejsce, skąd doszedł mnie znajomy głos, i dostrzegłem pobladłego Dennisa podnoszącego się z brudnej posadzki. Na ułamek sekundy zerknąłem na dziewczynę, która leżała obok niego z zamkniętymi oczami.

Kiedy policjantka się oddaliła, podszedłem do krat.

– Co ty odpieprzasz, stary? – Szarpnąłem z nerwów prętami, jakby to miało sprawić, że cela się otworzy.

Jedno spojrzenie na policjanta w rogu, którego wcześniej nie zauważyłem, sprawiło, że puściłem pręty i przewróciłem oczami.

– No sorry, noo – jęknął Dennis i przetarł twarz dłońmi... obtoczonymi w różowym brokacie. Zresztą jak cały on. – Byłem pijany. W sumie to nadal trochę jestem – zaśmiał się.

Ja też bym się pewnie śmiał, gdyby nie tak późna godzina i to, że ledwo kontaktowałem przez zamykające się powieki. Ten cały brokat i pomysł nie były takie złe. Należało jej się i żałowałem, że nie mogłem zobaczyć jej miny, kiedy wyszła na zewnątrz i zobaczyła ten samochód.

– Dobra, a tak serio to przepraszam – westchnął, poważniejąc i opierając się o ścianę, pewnie zakreśliło mu się we łbie od alkoholu. – Wiem, że jesteś zmęczony, ale...

Znów zaczął rechotać, a ja pokręciłem tylko głową. Możliwe też, że uśmiechnąłem się kącikiem ust, bo ten jego śmiech i to, jak usiłował ustać w miejscu, było tak żenujące, że aż śmieszne.

– To, kurwa, najlepsze, co w życiu zrobiłem. – Dennis przytrzymał się dłonią ściany, aby nie upaść.

– W zasadzie trochę żałuję, że mnie to ominęło – wyznałem zblazowany.

– Tak, ale kar, które dostaniemy, już nie będziesz żałował – wybełkotała dziewczyna.

Zmarszczyłem brwi i dopiero teraz poświęciłem uwagę dziewczynie w samym rogu, która leżała na betonowej podłodze w samej czarnej sukience. I też była w brokacie, który mienił się na jej twarzy i jasnych włosach. Co jakiś czas drżała.

– A ty jesteś... – urwałem, bo nie znałem tej dziewczyny, chociaż kojarzyłem ją ze szkolnych korytarzy.

– Nie twój interes – powiedziała chamsko, patrząc przed siebie.

– Aha – wydukałem pusto zbyt zdezorientowany, aby zastanawiać się nad jej słowami, skoro leżała tutaj prawie z cyckami na wierzchu. – Dobra, wpłaciłem na ciebie kasę, więc wychodź – powiedziałem, ignorując jej słowa. Chciałem stamtąd jak najszybciej wyjść.

Popatrzyłem na policjanta, który otworzył kluczem kratę. Dennis przeszedł przez próg i się zatrzymał.

– Co znowu? – burknąłem, widząc, jak patrzył to na mnie, to na dziewczynę.

– Zostawimy ją tak? – spytał niepewnie, zawieszając wzrok na blondynce w rogu.

– A co mam z nią niby zrobić? – prychnąłem.

– Najlepiej już sobie idźcie – dopowiedziała kapryśnie.

Uniosłem brwi wkurzony. Pomaganie wrednej lasce nie znajdowało się na mojej liście spraw do załatwienia. A już na pewno nie w nocy.

– No przecież tu zamarznie – marudził Dennis, wracając co chwilę do niej spojrzeniem.

– Rano stąd wyjdę – odburknęła, nawet na sekundę nie przestając wgapiać się w ścianę.

– Do rana nie będziesz czuła żadnego zęba z zimna – za-drwił mój przyjaciel.

– Nic mi nie będzie. – Wydawała się zniecierpliwiona, a nawet trochę zła, co zirytowało i mnie.

Dennis chciał jej pomóc, a ona zachowywała się jak niewdzięczne dziecko, któremu rodzice nie kupili pluszaka w sklepie.

– Weźmy ją – jęknął.

Coraz bardziej skonsternowany myślałem, co zrobić. Co, jeśli serio się pochoruje, bo uniosę się dumą i jej stąd nie zabiorę?

– Powiedziałam...

– Dobra, chodź i bądź miła, bo jeśli nie, to wysadzę cię pośrodku niczego i sama będziesz szła do domu – burknąłem szybko i od razu pożałowałem tych słów.

Dziewczyna w końcu spojrzała na mnie i wykrzywiła twarz, jakby ktoś wsadził jej na siłę cytrynę do ust.

– Nie potrzebuję...

– Chodź – powtórzyłem z uporem, gdy nie ruszała się z miejsca, tylko jeszcze bardziej skuliła się w rogu.

Naprawdę mnie już denerwowała, dlatego mimo krzyku policjanta wszedłem do celi. Szarpnięciem wyswobodziłem się z jego uścisku dłoni na moim nadgarstku, chwyciłem dziewczynę za skostniałą rękę i przyciągnąłem ją do siebie.

– Hej! – wrzasnął ponownie oburzony policjant.

– Niech się pan nie martwi. Wszystko zaraz opłacę – warknąłem z irytacją.

Dziewczyna zaczęła się szarpać i mnie wyzywać. Zerknąłem na jej brudne ciało i przewróciłem oczami, niecierpliwiąc się jej zachowaniem.

Nie obchodziło mnie w tamtym momencie moje zachowanie. I tak ona zachowywała się gorzej. Chciałem stamtąd po prostu wyjść i ta nawiedzona laska nie mogła mnie przed tym powstrzymać, nawet krzykiem.

– Nie potrzebuję twojej pomocy, dupku!

– Uspokój się, do cholery, bo serio wysadzę cię na środku drogi. Jesteś niedorzeczna – syknąłem, ignorując śmiejącego się Dennisa, który szedł za nami.

Ciągnąłem tę brokatową kreaturę przez całą drogę do samochodu. Nie chciałem puszczać jej nadgarstka, bo nie miałem pewności, czy się nie wyrwie i czy nie będę musiał jeszcze za nią biegać, a to ostatnie, czego mi brakowało.

Wpakowałem ją na fotel pasażera z przodu, zapiąłem pasy jak dziecku, lekceważąc jej naburmuszoną minę. Szybko zablokowałem samochód, kiedy tylko mój przyjaciel wsiadł do środka, zaraz po mnie.

Jazda minęła nam w ciszy. Do pewnego momentu.

– Dupku... – zaczęła markotnie, kiwając głową na boki.

– Przestań mnie tak nazywać.



– Chyba będę rzygać.

Popatrzyłem przerażony na jej wykrzywioną twarz. Dziewczyna przyłożyła dłoń do ust.

Noż kurwa mać.

– Zatrzymaj się! – krzyknął Dennis z tylnego siedzenia.

– Na środku drogi?!

– I tak chciałeś ją tutaj wysadzić, kutasie, więc zatrzymaj ten samochód!

Patrzyłem raz na drogę, żeby nie wjechać w żadne drzewo, a raz na blondynkę, która z każdą sekundą wyglądała coraz gorzej. Jakby pozieleniała na twarzy, co w sumie było całkiem możliwe w jej stanie.

– To otwieraj okna! – wrzasnął Dennis, ale za późno.

Właśnie puściła pawia prosto na swoją sukienkę i na skrzynię biegów.



Obudziłem się bardziej zaspany niż w środku nocy. Długo sprzątałem wymiociny, bo laska odleciała zaraz potem, więc położyłem się spać prawie o szóstej.

– Boże, wyglądasz jak przeżuta jaszczurka – stwierdził Dennis, kiedy ledwie żywy robiłem sobie mocną kawę.

– Ciekawe przez kogo – burknąłem zachrypniętym głosem.

Zalałem kubek wrzątkiem i usiadłem na krześle.

– A gdzie ta dziewczyna? – wydusiłem z siebie przez ściśnięte gardło.

– Lea?

– No... chyba. Skąd wiesz, jak ma na imię?

– Robiliśmy kiedyś jakiś projekt i w sumie czasem się witamy na korytarzu – zaśmiał się na widok mojej miny. – Poza tym po pijaku ma niesamowite pomysły.

– Więc to nie był twój pomysł?

– No patrz. Nie – uśmiechnął się zuchwale, pokazując wszystkie zęby.

– Jest strasznie pyskata.

– Dla ciebie owszem. – Dennis patrzył na mnie z tym idiotycznym uśmiechem, który działał mi na nerwy. Czy on nie powinien teraz umierać przez kaca?

– Dlaczego dla mnie? – Zmarszczyłem czoło.

– Przespałeś się z nią i pewnie o to jest wściekła. Mogłeś jej chociaż wysłać jakieś „Dzień dobry, dupeczko, byłaś niesamowita” czy coś – zaniósł się śmiechem.

Moje zdezorientowanie rosnęło.

– Nie pamiętasz jej? – zapytał, kiedy już się uspokoił, a na twarzy został mu tylko głupi uśmiech.

– Nie? – bardziej spytałem, niż stwierdziłem. – To gdzie jest?

– Nie ma jej. Nie wiem, pewnie się zmyła ze wstydu. W końcu nie każdy ma okazję się zrzygać w aucie kapitana drużyny footballu.

– Nie denerwuj mnie. – Zacisnąłem szczęki.

– Albo nie chciała oglądać twojej dziwkarskiej mordy – dodał z ironicznym uśmiechem i chwycił kanapkę, którą pochłonał w kilka chwil.